Fragment relacji świadka historii



JANINA RZĄSA

ur. 1953, Dzierżoniów

Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, 1972–1977

Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Rozpoczęłam studia na KUL-u w 1972 roku. Wtedy ta uczelnia cieszyła się ogromnym prestiżem. Jako studentka polonistyki pisałam pracę z historii teatru i potrzebne mi były jakieś materiały. Musiałam korzystać z recenzji teatralnych, które były w czasopismach. A wiadomo, że czasopisma były rozproszone i żadna biblioteka w Polsce nie ma kompletu czasopism, zwłaszcza tych sprzed drugiej wojny światowej. Jeździłam w tym celu do Łodzi, do Krakowa, do Warszawy. Wystarczyło powiedzieć, że jest się studentką KUL-u i wszystkie drzwi stały otworem. Czy to był Instytut Badań Literackich, czy biblioteka uniwersytecka. Nawet nie zawsze żądano legitymacji ani zaświadczeń, że studentka powinna skorzystać z materiałów. Pracę magisterską pisałam u pani profesor Ireny Sławińskiej. I to ona ukształtowała mnie intelektualnie. Odznaczała się ogromną wiedzą, bardzo wysokimi wymaganiami i wszyscy się jej potwornie bali. Interesował mnie dramat. Lubiłam czytać dramaty już od szkoły podstawowej. Mnie to nie nudziło. Dla mnie to było bardzo interesujące. Pamiętam jak czytałam „Balladynę", którą podsunęli mi rodzice. Wtedy ten utwór nie był lekturą szkolną. W domu zawsze było dużo książek, takich porządnych książek z klasyki literatury. I dlatego chciałam pisać pracę z dramatu i teatru. Nie miałam wyboru i poszłam do tej „strasznej" pani profesor, która rzeczywiście była bardzo wymagająca, ale bardzo dużo nam od siebie dawała. Urodziła się w roku 1913. Była koleżanką Miłosza i została przez niego zaproszona do Sztokholmu, gdy wręczano mu nagrodę Nobla. Pamiętam, że dla niej świat stał otworem. Najważniejsza dla niej była znajomość języków. Pisałam pracę magisterską z recepcji jednego z dramatów Lwa Tołstoja. Dzisiaj Tołstoja w ogóle nie kojarzymy z dramatami, a on na przełomie wieków był znany bardziej jako dramaturg niż prozaik, zwłaszcza na zachodzie Europy. Pisałam z dramatu, który nazywał się po rosyjsku *Włast` t'my,* i trudno mi powiedzieć, jaki jest tytuł polski, dlatego że tych tytułów było siedem koncepcji. Najpopularniejszy to *Potęga ciemnoty,* chociaż najmniej przystający do utworu. Jak już wybrałam ten temat, to pani profesor mówi tak: *Ty musisz świetnie znać rosyjski.* Nam włosy stawały dęba, bo dla niej znajomość języka obcego, to była nie tylko taka, żeby się dogadać. Trzeba było biegle znać dany język. Sama znała biegle francuski, niemiecki, angielski, że o łacinie i grece nie wspomnę. A rosyjski, to mówiła, że zna „z powietrza", bo urodziła się w Wilnie. Ona i profesor Czesław Zgorzelski razem studiowali. U niego zdawało się egzamin z oświecenia, ale najważniejszy był z egzamin z romantyzmu. Był to taki dokładny egzamin, którego się nie zapomina. U żadnego innego profesora nie było tak jak u profesora Zgorzelskiego. To była ta stara, porządna kadra, która traktowała studentów jak młodszych partnerów. Profesor stał w drzwiach, jak się wchodziło na egzamin ustny. Nie wyciągał pierwszy ręki, no bo to kobieta pierwsza wyciąga rękę na powitanie. Podchodziliśmy do stołu, profesor odsuwał studentce krzesło, studentka siadała. Profesor obchodził stół, siadał naprzeciwko. Później losowało się zestaw pytań. I wtedy trzeba było się wykazać dokładną znajomością lektury, bo profesor potrafił nas przepytywać dokładnie z treści i oczywiście wymagał umiejętności wyciągania wniosków z tej lektury, czyli interpretacji utworów. Kończył się egzamin, profesor wstawał, odsuwał krzesło, odprowadzał studentkę czy studenta do drzwi i mówił, na przykład: *Wstawiłem tu taką małą dwójkę, żeby było miejsce na dużą piątkę.* I koniec egzaminu. Nie wypadało się nie przygotować. Pamiętam też, jak na pierwszym wykładzie profesor Zgorzelski powiedział: *Przepraszam wszystkie panie, jeśli nie od razu będę się im kłaniał, ale trudno mi zapamiętać wszystkie twarze.* Było nas tylko pięćdziesiąt sześć osób na pierwszym roku. W

stosunku do tego, co się działo na innych uniwersytetach, to było bardzo mało. A skończyło nas dwadzieścia dwie na piątym roku, bo część ludzi odeszła na inne uniwersytety, część po prostu zrezygnowała, a część po prostu nie spełniała warunków naukowych.

Data i miejsce nagrania	22 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami